Nr. 142. Kraków, czwartek 23 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Pr. III. 34/7/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c, k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 138 czasopisma „Naprzód“ z dnia 18 maja 1907 artykuły względnie ustępy artykułów pod tytułem: 1. „Rozbój etc.“ (str. 1, łam 1) od początku do wyrazów: „orędownika parlamentarnego“ oraz od wyrazów: „co się działo“ do wyrazów: „wyrządzoną ludowi polskiemu“ (str. 1, łam 3), tudzież: 1. „Mandat zrabowany dla ministra Korytowskiego“ od początku do wyrazów: „ekscelencya Korytowski“ (str. 2, łam 2), dalej od wyrazów: „Policya dzielnie“ do wyrazów: „za ministrem Polakiem“ (str. 2, łam 3) wreszcie od wyrazów: „oto oszuści“ do końca (str. 2, łam 3 i 4) zawierają znamiona występku z §§ 300 i 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykułach pomienionych, względnie inkryminowanych ich ustępach, usiłuje zarządzenia władz państwowych i autonomicznych przy wyborach w powadze poniżyć i w pogardę podać, oraz podburzyć klasę robotniczą i pobudzić do nieprzyjaznych kroków przeciwko innym klasom towarzystwa społecznego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Senat III. Kraków, dnia 20 maja 1907. Pogorzelski.

„Niewiniątka“.

„Nowa Reforma“ gniewa się na nas za to, że po wyborach z 17 maja napisaliśmy: „Rozbój wyborczy! — Górą złodzieje i rabusie kart wyborczych!“ Gniewa się „N. Reforma“ na „insynuacye ubliżające czci obywatelskiej członków komisyi i komitetów wyborczych“, gniewa się o to, że złodziei nazwaliśmy złodziejami. Ale **na żaden przytoczony przez nas szczegółowo fakt przekupstwa, presyi, teroru i szwindlu „N. Reforma“ ani słówkiem nie odpowiada.**

Po wydrukowaniu przez nas fascimile kart pp. Petelenza i Korytowskiego ma „Nowa Reforma“ czelność pisać o tajności wyborów!

Po przytoczeniu przez nas faktów **rabowania** głosów przez przełożonych w poszczególnych urzędach „N. Reforma“ z miną niewiniątka przytacza statystykę wyborców z Wesołej, świadczącą, że tam jest dość dużo inteligencyi. I cóż z tego? Czyż ta inteligencya jest tak nieinteligentną, że wolała takie zero polityczne jak Petelenz, niż Daszyńskiego? Nie, „N. Reforma“ wie o tem doskonale. Wie ona, że nie inteligencya przeważyła szalę przeciw Daszyńskiemu, lecz sterroryzowanie ludzi ubogich, jak akcyźnicy, straż pożarna, urzędnicy różnych kategoryj, — ludzi, którzy płakali, gdy stał się wiadomym wynik wyborów. Wie dalej „N. Reforma“ bardzo dobrze, że to wszystko nie byłoby się na nic zdało Petelenzowi, gdyby nie to, iż do komisyj wyborczych — wbrew wyraźnemu brzmieniu instrukcyi ministeryalnej z 8 lutego — nie dopuszczono ani jednego przedstawiciela naszego stronnictwa. O tem „Nowa Reforma“ milczy... Milczy o pijatyce w Czytelni kolejowej, milczy o hyenach, które po 10 złr. kupowały głosy na Petelenza...

Cytuje „Nowa Reforma“ słowa „Arbeiter-Zeitung“, że ryzykownem było postawienie kandydatury Daszyńskiego w tak małym okręgu. Tak jest, „Arbeiter-Zeitung“ ma racyę, twierdząc, że w tak małym okręgu wystarczy przeciwnikowi, jeżeli ukradnie nam paręset głosów. Istotnie, dzięki kradzieży paruset głosów został wybrany p. Petelenz. Ale „Arbeiter-Zeitung“ przyzwyczajona do europejskich stosunków, a nie znając galicyjskich, myśli, że wielki okręg stanowi swoją masą już pewną ochronę przed rozbojem wyborczym. Tak jest gdzieindziej, ale nie w Galicyi. U nas, w naszej kochanej ojczyźnie, im większy okręg, tem bardziej masowy rozbój wyborczy. Np. okręg Podgórze-Wieliczka-Bochnia, gdzie mandat **zrabowany** został dla p. Korytowskiego: w Wieliczce przy głosowaniu, gdy wyborca-górnik oddawał kartę, przez którą na zewnątrz nie przebijały znaki wytłoczone na kartkach Korytowskiego, **radca salinarny Müller otwierał taką kartę** bez ceremonii! I dlatego dr Bobrowski otrzymał w Wieliczce tylko 109 głosów, — a p. Korytowski został wybrany... A w okręgach wiejskich — bardzo wielkich, dziesięć razy większych, niż Wesoła — rabunek wyborczy przechodzi rozmiarami wszystko, co dotychczas kiedykolwiek się działo przy „galicyjskich wyborach“. W żadnym okręgu wiejskim, mającym przystąpić do ponownego wyboru, nie dano kart głosowania wyborcom. Czy to może także „insynuacya“, panie Konopiński?

Piszesz pan w „Nowej Reformie“, że nazywając wasze złodziejskie sztuczki po imieniu, instygujemy do gwałtów. Nie, nie do gwałtów, ale do pogardy, na którą zasługujecie! Pogarda wszystkich uczciwych ludzi już dziś na was spada. Już dziś na kolei tych wszystkich, którzy się dali w dniu 17 maja spoić w Czytelni kolejowej, i tych, którzy swoje głosy sprzedali po 10 złr., nazywają kolejarze pogardliwie petelenzami...

Z mnóstwa faktów, świadczących o masowej presyi i masowych fałszerstwach, praktykowanych na Wesołej, a przez nas opublikowanych, zakwestyonowała „Nowa Reforma“ jeden z pewnym kolejarzem, którego wyższy urzędnik namawiał do powtórnego głosowania.

To bajka, bo jakże można głosować powtórnie, skoro na legitymacyi jest odnotowane, że głos już został oddany — z udaną naiwnością pyta „N. Reforma“. Naiwność to owej przysłowiowej dzieweczki z gatunku już bardzo otartych, która zapytywała swą mamę: „Was ist das ein Leutnant?“

Doboszyński podróżnik.

Niezwykle żywotnym i ruchliwym politykiem jest p. dr Adam Doboszyński. Wyrzucony z siodła kandydackiego za wpływem socyalistów krakowskich, usunięty na bok przez powszechne oburzenie za jego sprawki, odsłonięte w sądzie rzeszowskim, nie dał za wygraną i puścił się w podróż za kandydaturą po kraju.

Przez kilka dni widywano go na wszystkich drogach w Żywieczczyźnie, konduktorzy zaznajomili się z tą korpulentną postacią na wszystkich stacyach, a przed nim szła legenda o wielkim worku ze złotem, apetyty rosły, hyeny wyborcze skomliły radośnie...

Doboszyński chciał najpierw kupić — aptekarza, żywego aptekarza, aby przez jego głosy zostać już nie posłem, ale bodaj kandydatem. Ale aptekarz okazał się po wyborach zbyt „lekkim“, bo sam nawet do wyborów dalszych nie miał czem walczyć. Więc podróżnik krakowski zwiał co prędzej z Żywieczczyzny.

Wypłynął ze stratą trzech dni w Bialskiem. Jeszcze do Oświęcimia nie dojechał, a już na dworcu opowiadano sobie, że jedzie gruby pan z pieniądzmi od Krakowa i że czekać go będzie przy pociągu — komisarz policyi p. Krzyżanowski, pierwszy punkt zaczepienia dla „demokraty“ Doboszyńskiego!...

Przyjechał; prowincyonalne hyeny okiem znawców obejrzały go, zważyły jego pełny trzos i powłokły się za nim do Oświęcimia.

Wnet widziano go w Białej i Bielsku, gdzie ma być wykonany plan Doboszyńskiego prosty, ale solidny.

Na piekarza Dobiję nie miał co liczyć; ten bliski mandatu i jako typowy drobnomieszczanin za nic w świecie nie ustąpi. Ale jego towarzysz ksiądz Hanusiak może się okazać mniej odpornym na — argumenty demokratyczne Doboszyńskiego. Więc albo Hanusiak zniknie zupełnie z widowni i zostanie znaleziony w pugilaresie demokraty, albo dr Doboszyński pójdzie skromniejszą drogą i zostanie na razie jego zastępcą, a potem po jego plecach wejdzie do parlamentu, aby ratować oczywiście „naród“ i zasady demokracyi polskiej.

Ten drugi wypadek miałby jednak — dziurę. Oto dotychczasowym zastępcą ks. Hanusiaka był Marek, robotnik chrześcijańsko-socyalny. Księdza pugilaresem zwalczyć łatwiej, niż ambitnego robotnika... Więc demokrata polski i podróżnik p. Doboszyński będzie miał jeszcze więcej wydatków, a w każdym razie przykrości jego odbiją się nietylko na pugilaresie...

Ale czegoż nie zrobi „polski demokrata“ dla swoich zasad — no i dla mandatu.

Rozboje wyborcze.

Wbrew przyrzeczeniu ministra nigdzie starostwa nie wydają wyborcom kartek do ponownego głosowania.

Jest to rozbój w biały dzień!

W Rosyi wybory do Dumy nie odbywały się tak skandalicznie, jak te wybory galicyjskie!

Chcą nam znowu ukraść kilka mandatów!

* * *

Towarzysze! W piątek rano o godzinie 7 udajcie się ze swemi legitymacyami do lokalów wyborczych, weźcie kartki od komisarzy wyborczych, baczcie, żeby były niewypełnione nazwiskami klerykalnych kandydatów — i wyjdźcie z temi kartkami z lokalu wyborczego natychmiast! Następnie wypełniwszy je nazwiskami naszych kandydatów, wróćcie do lokalu wyborczego, aby je oddać do urny.

* * *

Z Wieliczki donoszą nam:

We wtorek na jarmarku w Wieliczce policyanci aresztowali każdego, kto w rozmowie oświadczał się przeciw kandydaturze Bujaka.

Równocześnie starosta Szczerbiński urządził sesyę wójtów, na której oświadczył, że kartki do głosowania będą dopiero podczas głosowania w piątek wydawane przez komisarzy wyborczych; gniewał się, że Klemensiewicz dostał tyle głosów i zapowiedział, że „nie śmie się to powtórzyć“ i że „Bujak musi zostać wybrany“.

Górnicy salinarni Śliwa i Cieślik zostali przez radcę salinarnego Müllera **wydaleni z pracy** za to, że głosowali na socyalistę.

* * *

Z Kołomyi donoszą nam:

Na **5000** wyborców zaledwie **750** otrzymało od magistratu legitymacye wyborcze. Żaden socyalista i żaden syonista legitymacyi nie otrzymał. Na skutek zażalenia do ministerstwa, nadszedł od ministra spraw wewnętrznych nakaz, aby doręczono resztę legitymacyj. Burmistrz wykonał

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

4

Ciemny zarys główki kobiecej patrzył wprost na Konczajewa, który z jakąś słodką, rozweseloną tkliwością domyślił się, że nie jest widziany.

— Kto tam? — zapytał się dźwięczny i świeży głosik.

Konczajew uśmiechał się ku dziewczynie i myślał.

— Kto tam? — powtórzyła Zineczka, Konczajew jednak przemilczał i tym razem. Z niepewnych ruchów ramion i piersi widać było, że panienka zaczyna się niepokoić. Konczajewa brała chętka odezwać się i rozśmiać, ale coś tkliwie-figlarnego powstrzymywało go. Czuł, że Zineczka chce odejść, a nie widzi ciemnego, nie może i też czuje coś dziwnego. Między tem dwojgiem ludzi tworzyła się jakaś milcząca i wzruszająca gra, od której Konczajewowi biło silnie i napięcie serce, a Zineczce szybko różowiała delikatna skóra na policzkach i skroniach. Dziewczyna uśmiechała się w mrok niepewnie, wstydliwie i wesoło, potem nagle poruszyła się całem ciałem, jakby zrywając się, by ujść od czegoś niepokojącego i niezrozumiałego. W tejże jednak chwili Konczajew, jak gdyby go ktoś pchnął, szybko powiedział:

— Zineczko, to ja...

Widać było, że dziewczyna zadrżała i na mgnienie zamarła wszystka.

— Chodźcie tu, — cicho i ostrożnie mówił z mroków Konczajew: — pójdźmy się przejść. Noc taka ciepła, a u was tam w karty grają... duszno... No, niech ich tam Bóg!...

Zineczka chwilę milczała, a milczenie to niepokoiło czemuś Konczajewa.

— Zaraz, — odezwał się wreszcie kochany głosik, i Zineczka cofnęła się w tył. Ciemna, mocna sylwetka znikła, i znów było widać czerwony, płomieniejący owad, który nieruchomo siedział w kącie ściany, jak gdyby szpiegując kogoś.

Przez kilka minut było ciemno i pusto. Konczajew, oparłszy się plecami o sztachety, zaczął patrzeć do góry na niebo, gdzie było tak wiele gwiazd, że zdawało się, iż ciemne niebo zasypane jest gęsto złotym piaskiem. Daleko, daleko, jeszcze dalej i wyżej, niż gwiazdy, powietrznie i smutno rozpylała się droga mleczna. Gwiazdy cicho i tajemniczo poruszały się w niedościgłem, chłodnem milczeniu, i im dłużej Konczajew na nie patrzał, tem one dalej i wyżej uchodziły w swą chłodną, ciemno-niebieską powietrzną przestrzeń.

Konczajewowi zaczęło być czemuś smutno. Cicha troska, jak mała cienka żmija, ledwoledwo, ale złowrogo poruszała mu się w sercu. Tak jasno, jak nigdy, uprzytomnił mu się, jaka straszna, niezmierzona odległość dzieli go od tych zagadkowo-przepięknych światów, jak marny i mały jest on sam wśród niezmierzonej wzrokiem otchłani, i jak malutką ta ziemia, na której stoi w ciemnym i wąskim zaułku. Jak gdyby od dotknięcia jakiegoś oddechu lodowatego zaczęło mu być zimno, straszno i tęsknie.

— Przecież to wszystko takie same światy, takie samo życie... — pomyślał Konczajew. — Być może, tam już gdzieś przeżyto wszystko, co można przeżyć w wieczności, i do niczego nie doszedłszy, życie zamiera w nieznanych nam mękach. A gdzieindziej rozkwita dopiero, nie tak jednak, jak u nas, lecz całe w słońcu, w kwiatach, w radościach... I nigdy, nigdy nie dowiem się, co tam takiego... Kiedyś ziemia umrze, a to wszystko pozostanie, i takież zimne, nieogarnione będzie niebo, tak samo rozpylać się będzie droga mleczna i poruszać się będą gwiazdy. Cóż znaczy całe me życie, nasza rewolucya słynna?... Gdzie ona, mówiąc poprostu?... Czy warto wobec tego...

Dziwnie mętnie przypomniały mu się zdarzenia tego dnia: Ławrenko, otyły, leniwy człowiek — pudło żelazne na dalekiem morzu, pływające tak, jak gdyby nie było okruchem, lecz czemś wielkiem, a nawet wiecznem — dzień jutrzejszy... Nagle złość niezbadana i wzgardliwa, przez coś odnowiona, wzbudzona... wzbierała, rozpalająca się z szybkością natychmiastową, jak błyskawica, wyszedłszy skądś, z tajników serca ściśniętego, zadała Konczajewowi cios w głowę. Brakło jej upływu i treści, wszystko było majestatycznie puste i niedościgłe zimne. Próżnia męcząca, ak biała, gryząca mgła, wypełniła głowę Konczajewowi, który bezsilnie i curczowo zacisnął pięści. Ale w tej samej chwili zaskrzypiała gdzieś bojaźliwie furtka i coś zabielało w mroku, jak obłoczek lekki, chwiany przez wiatr nocny.

Zapominając o wszystkich swych dumaniach, Konczajew szybko zdjął czapkę i jeszcze dalej na tył głowy i radośnie, wyczuwając piękno i siłę męską swych ruchów, poszedł na spotkanie Zineczki. Ta podała mu ciepłą, maleńką dłoń i popatrzyła nań zdołu swą delikatną, młodą, jak wiosna, twarzyczką, z wielkiemi, jakby radośnie zdziwionemi oczami.

— Jak się macie? — powiedział Konczajew z całej piersi. — Dokądżeż pójdziemy?... Na brzeg?... przez ogród?...

Zineczka obrzuciła go wzrokiem.

— Niech będzie — przez ogród.

Milcząc wyszli z zaułka na bulwar opustoszały, przeszli go zwolna, patrząc obojo mimowoli na dalekie czerwone i niebieskie ogniki i weszli w ciemną aleję ogrodu, która cicho zaskrzypiała im pod stopami niewyraźnie bielejącym w ciemnościach żwirem. Cisza zupełna otoczyła ich zewsząd, jak gdyby tu właśnie było jej spokojne królestwo. Dokoła były ciemne krzaki i drzewa, mrok czarny rozpościerał się za nimi, to szczelnie, to rozpływając się na polankach, a przed nimi, nad samą ziemią, dziwnie, jak we śnie, błyszczała niska jaskrawa gwiazda. I zdawało się, że błyszczy na końcu alei, a oni idą prosto ku niej.

Już dawno przechadzki ich były takie milczące, naprężone i dziwne, jak słowo niedomówione; te myśli gorące i śniące, które dawniej tak spiesznie im było wypowiedzieć sobie nawzajem, nagle jakoś wyschły, spłowiały i stały się zbyteczne, jak opony z najlżejszej nawet materyi między dwoma gorącemi, szukającemi pieszczot i uścisków młodemi ciałami. (D. c. n.)

ten nakaz w taki sposób, iż obwieścił afiszami, żeby się wyborcy zgłaszali do magistratu po legitymacye we wtorek d. 21 b. m. W dniu tym magistrat otoczono wojskiem i żandarmami i wpuszczano wyborców pojedynczo, każdego trzymano tam po pół godziny, tak, że przez cały dzień wydano zaledwie 150 legitymacyj.

Przeszło **4000** legitymacyj zostało w magistracie.

Wyborcy kołomyjscy wnieśli na ten oczywisty rabunek telegraficzne zażalenie do ministerstwa.

* * *

Starostwo w Cieszanowie, popierające z ogromną forsą Kozłowskiego, nie doręczyło dotąd kart głosowania. Karty mają być doręczane dopiero w lokalu wyborczym przez komisarza wyborczego i w tym samym lokalu muszą być wypełniane. Wyjść z lokalu wyborczego dla wypełnienia karty wyborcy nie wolno. Dla nieumiejących pisać ma być ustanowiony osobny urzędowy pisarz, zamianowany przez komisarza wyborczego. Wyborcy nie wolno dać komu innemu karty do wypełnienia. Jest to pogwałcenie tajności głosowania.

W Cieszanowie głosowali na podstawione legitymacye 18-letni żydzi. Ponieważ wybuchł w pobliżu pożar, zarządzono pauzę. Potem jednak wyborów nie dokończono i niedopuszczono w ten sposób blisko 200 mieszczan ludowców do głosowania. Urzędowego wyniku wyborów z miasta Cieszanowa nie ogłoszono.

W Lubaczowie obiecano żydom kawałek pola na okopisko za głosowanie na Kozłowskiego.

W Łukawcu ks. Pragłowski, przewodniczący komisyi wyborczej, otwierał karty głosowania i karty pisane na Kozłowskiego uważał za ważne, karty na Jampolskiego lub Lichacza uważał za nieważne i zupełnie ich nie przyjmował. Gdy włościanie robili uwagi, że wybory są tajne, znieważał ich czynnie, potem dawał koronę za milczenie, a gdy ktoś nie przyjął, groził aresztem.

W Ułazowie przed 1 godziną zwołał komisarz wyborczy p. Kwitniowski, stojących przed lokalem wyborców do drugiej sali, resztę, która zmieścić się nie mogła, kazał żandarmowi odpędzić, co pozbawiło do 40 wyborców możności głosowania.

W Sokalu starostwo po raz wtóry aresztowało dra Ebersohna, aby go w ten sposób usunąć od agitacyi przeciwko Starzyńskiemu. Aresztowanie to nastąpiło bez żadnej przyczyny. W mieście z tego powodu panuje ogromne wzburzenie. Przeciw starostwu zrobiono doniesienie karne.

W Brodach policya kieruje kupnem kart na rzecz kandydata „rady narodowej“ Wollernera. Biuro kupna i sprzedaży znajduje się naprzeciw kościoła, a „interesy“ prowadzą hyeny: Ebel, Tenenbaum, Kuczek, Grünberg i sekretarz magistratu Dawid Bick. Kandydat Wollerner nie robi z tego tajemnicy. Na publicznem zgromadzeniu przyznał otwarcie, że dał Bickowi do dyspozycyi znaczniejszą sumę.

Zwolennicy Wolernera nadużywają uczuć religijnych żydów do agitacyi. W poniedziałek np. kazał prezes kahału Bloch szamesowi przywołać Wolernera nibyto „na modlitwę“, a właściwie do wygłoszenia mowy kandydackiej. Obecni w bożnicy żydzi zaprotestowali przeciw temu, a jeden z nich, Daches, uderzył szamesa w twarz, wołając, że nie potrzeba Wolernera. Bloch przywołał policyę i kazał wyrzucić protestujących. Żydzi nie chcieli jednak wyjść z bożnicy i policya odeszła z niczem.

Ponieważ agitacya naszych towarzyszów ożywiła całe miasto, starosta hr. Russocki postanowił ją wszelkimi środkami przytłumić. Towarzysze brodzcy zwołali na dzień 18, 19 i 20 maja zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: „Wybory do parlamentu“. Hr. Russocki zakazał odbycia zgromadzeń wyborczych, motywując to tem, że „urządzenie zamierzonych zgromadzeń zagraża bezpieczeństwu i dobru publicznemu“.

W Borysławiu i Schodnicy przy wyborze tow. Wityka działy się straszne nadużycia. W lokalu wyborczym urządzono dwa wejścia; jednem wchodzili wyborcy, drugiem hyeny. Wyborców wpuszczano z trudnością, gdy tymczasem hyeny wchodziły za osobnemi przepustkami i głosowały każda po kilkadziesiąt razy! Hyenami komenderowali Schutzman i Schechter. Opornym wydzierano wprost kartki. W południe zarządzono przerwę w głosowaniu i skorzystano z przerwy, aby urządzić jakieś nieczyste manipulacye. Członek komisyi wyborczej Szeligowski stwierdza pod przysięgą, że pieczęcie umieszczone na urnie były naruszone. Głosy oddawali nawet małoletni, lub tacy, którzy nie mieli prawa głosu, jak np. ks. Antoniewicz. W komisyi wyborczej komenderował niejaki Łukawski, który nie miał wcale prawa głosu. W Schodnicy działy się wprost straszne nadużycia. Naszego męża zaufania wyrzucono z komisyi. Popi wpisywali niepiśmiennym chłopom po wsiach fałszywie kartki. Gdyby nie te nadużycia przeszedłby tow. Wityk odrazu w pierwszem głosowaniu.

* * *

Od komitetu wyborczego okręgu 55 Dolina-Kałusz-Nadwórna otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Starosta doliński Reiner, zapomniawszy, że ustawa wyborcza istnieje dla wszystkich w Galicyi, nadużył swej władzy celem forsowania kandydata „rady narodowej“ Stefana Cipsera, c. k. lustratora domen, w okręgu 55 (Kałusz-Dolina-Nadwórna itd.). Rozporządzeniem swem zawiadomił ogół wyborców, że dopiero 21 maja, w dniu ponownego wyboru, karty wydaje komisarz wyborczy w lokalu głosowania. Niestety rozporządzenie to dotyczy tylko kandydatów opozycyjnych, gdyż p. Stefan Cipser, benjaminek starosty Reinera, dysponuje tysiącami kart głosowania ze stampilią c. k. starostwa w Dolinie. Na odwrotnej stronie kart jest niebieski znaczek, który ma jakieś szczególne znaczenie.

Procederem takim trudnią się w okolicy Wełdirza, Łolina, Pacykowa i Wygody: niejaki Bolko Reicher, leśniczy z Grabowa, Kostecki z Doliny, propinator Chajes z Pacykowa i Gadziński. Naszym stronnikom udało się przychwycić te hyeny na gorącym uczynku. Rozbój wyborczy pod egidą starosty święci orgie. Ludność rozgoryczona wymierzyła już hyenom kandydata „rady narodowej“ doraźny sąd. Czekamy jeszcze karzącej ręki sprawiedliwości, jaka powinna poskromić wszechpolskiego kacyka, w przeciwnym razie poruszymy tę sprawę przed forum Europy, gdyż takiego bezwstydnego gwałcenia ustawy i własnych rozporządzeń, takiego kolosalnego nadużycia nie możemy tuszować. — Za komitet ruski: *Dr Kurowiec, dr Kos.*

Przed wyborami ściślejszymi w Austryi.

Prezydent Unger, a antysemici.

Jeszcze jedna ekscelencya zajmuje obecnie prasę austryacką, ale że nie galicyjska, więc nie o jakiś „kunsztyk“ wyborczy tu chodzi, ani też o zesłanie do „bardziej oddalonych miejscowości“ urzędników, kontrkandydatów grubych firm... Nie tem korytem spór płynie...

Prezydent trybunału państwa, były minister, a obecnie członek Izby panów, dr Józef Unger, interwiewowany przez „N. Fr. Presse“, jak zapatruje się na dotychczasowy wynik powszechnego głosowania w Austryi, oświadczył, iż tryumf socyalnej demokracyi uważa za zbawienny dla prądów wolnomyślnych, za ochronę przeciwko uwstecznieniu oświaty, a zmatowanie agraryuszów przez socyalną demokracyę, poczytuje za wydarzenie, mogące położyć kres lichwie zbożowej i mięsnej. Z naciskiem podnosi Unger pełne godności oświadczenie socyalnej demokracyi, iż nie wdając się w żadne konszachty kompromisowe, bez względu na wzajemność, wszędzie przy wyborach ściślejszych popierać będzie partye wolnomyślne przeciw wstecznikom klerykalnym. To też zdradą wolności byłoby, zdaniem Ungera, wejście wolnomyślnych do antysemicko-klerykalnego bloku, celem zwalczania kandydatur socyalistycznych przy wyborach ściślejszych. W wyborze pomiędzy „rouge“ i „noir“ (czerwonem i czarnem) wolnomyślny powinien oświadczyć się za „rouge“.

Opinia Ungera doprowadziła do pasyi antysemicki „Deutsches Volksblatt“, który brnie w denuncyatorskich insynuacyach. Unger, wyrażając uznanie socyalnej demokracyi jest szkodnikiem niemczyzny; niepomny na swe stanowisko, sprzeniewierza się państwu i dynastyi... Cały artykuł tytułuje nawet „Volksblatt“ — „Ekscelencya socyalno-demokratyczna“.

Oczywiście, że te ataki spowodują odpowiedź w prasie wolnomyślnej.

KRONIKA.

Kraków, 22 maja.

Hyeny na eksport! Kraków stał się miejscem eksportu hyen wyborczych, „wypróbowanych“ już należycie... Do Tarnowa wyjechali Fendler, Hof i jeszcze dwaj tacy sami, do Nowego Sącza zaś Cygnarowicz z siedmioma innemi hyenami z „Kotłowa“...

Niespełnione „warunki“. Ksiądz Hanusiak, chcąc kandydować, musiał ks. Lampiarzowi spełnić znane „warunki“, czyli podpisać weksel na 5000 K. W dniu wyborów, 17 maja, został ten weksel zaprotestowany, gdyż ks. Hanusiak go nie zapłacił...

Kandydat centrowy Dobija, piekarz z Rybarzowic, otrzymał z krajowego funduszu przemysłowego pożyczkę w kwocie **20.000 K** na 3% bez żadnej gwarancyi. Ta „przemysłowa“ pożyczka poszła na wybory.

„Nowa gazeta“ o wyborach krakowskich. Pisaliśmy już o stanowisku, jakie wobec kompromisu stańczykowsko-demokratycznego w Krakowie zajął organ warszawskiej P. D. „Nowa gazeta“ (Ludzkość). Obecnie w numerze z 21 b. m. tego pisma czytamy:

„Sojusz demokratyczno-stańczykowski, jaki po raz pierwszy od 40 lat polityki galicyjskiej doszedł do skutku, miał na celu zwalczenie tego jednego człowieka (Daszyńskiego). Wszystkie hasła, wszystkie świętości wywlekano przeciw niemu, a wszystko to nie pomagało. Nie byłoby pomogło — gdyby nie szereg zwyczajnych, bardzo brzydkich nadużyć. To, co w Krakowie w tym dniu się działo, niema sobie równego w wyborach stołecznych. Naczelnicy urzędów teroryzowali swych podwładnych, głosy przekupywano i fałszowano, na samej sali wyborczej działy się nadużycia o pomstę wołające. I dopiero dzięki tym manipulacyom dr Petelenz, człowiek skądinąd czysty, osiągnął większość... stukilkudziesięciu głosów“.

Daremny upływ żółci. W odpowiedzi na jakąś pogłoskę, która rozeszła się podobno w Gracu i znalazła echo w prasie lokalnej, jakoby tow. Resel, wybrany w dwóch okręgach miał odstąpić mandat gracki tow. Daszyńskiemu, miota się antysemicki „D. Volksblatt“ i rozdziera szaty, iż oto z serca Styryi ku pohańbieniu niemczyzny miałby wyjść narodowo-polski socyalista!

Rozpacz „Volksblattu“ jest tem komiczniejszą, że o rzekomej kandydaturze tow. Daszyńskiego w Gracu tylko dzięki konwulsyjnym atakom organu antysemickiego zasłyszeliśmy... Napróżno więc dosiada „Volksblatt“ sfatygowanego rumaka patryotycznego do walki... z kaczką dziennikarską!

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W przyszłym tygodniu rozpoczynają się gościnne występy p. Ferdynanda Feldmana, artysty teatru lwowskiego. Znakomity artysta grać będzie w Krakowie kilka najlepszych ról bogatego swojego repertuaru. Gościnę artystyczną rozpocznie rolą Fromentel'a w komedyi Sardou „Safanduły“. W roli tej budzi p. Feldman podziw publiczności lwowskiej od kilkunastu lat. Następnym popisem jego będzie rejent w „Panu Damazym“ Blizińskiego, nie granym w Krakowie od czterech lat. „300 dni“, w których odtwarza budowniczego, oraz Bezsiemionow w „Mieszczanach“ Gorkiego składają się na repertuar przyszłotygodniowy gościa lwowskiego.

Otrzymujemy z Czytelni teatru miejskiego następujące sprostowanie: „W myśl § 19 ustawy prasowej wydział Czytelni teatru miejskiego uprasza o zamieszczenie następującego sprostowania w jednym z najbliższych numerów „Naprzodu“: Nie jest prawdą, aby p. dr Staniszewski ofuknął deputacyę artystów słowy: „Teraz żądacie panowie odemnie poparcia, a przy wyborach do sejmu głosowaliście przeciw mnie“. Artyści teatru miejskiego wręczyli jedynie p. drowi Staniszewskiemu, jako posłowi na sejm krajowy, petycyę zawierającą prośbę o udzielenie subwencyi krajowej, zaś p. dr Staniszewski przyrzekł poparcie tej petycyi. Z wysokiem poważaniem za wydział Czytelni *Al. Zelwerowicz*, wiceprezes.“

Nie dziwimy się powyższemu sprostowaniu... Podana jednak przez nas informacya była prawdziwą.

Kanalizacya Wisły. Komisya dla kanalizacyi Wisły, pracująca pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Ustyanowskiego, podejmie swe prace w dalszym ciągu dnia 25 b. m. na tamtym brzegu Wisły i dopełni tak zwanego „obchodu politycznego“ w gminach: Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, oraz w gminach Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec. Zakończenie czynności urzędowych komisyi nastąpi dnia 29 b. m.

Ojciec strzela do córki. Dom przy ulicy Aryańskiej l. 18 był dziś w południe widownią niebywałego wypadku. Podurzędnik kolejowy Andrzej Cz., liczący 42 lat strzelił 2 razy z rewolweru do swej 17-letniej córki Anny i trafił ją w plecy i szyję, zadając jej ciężkie rany. Potem skierował rewolwer do siebie i postrzelił się w policzek. Oboje odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

W Półwsiu Zwierzynieckiem zwołał dr Komorowski wczoraj do sali Rady gminnej zgromadzenie przedwyborcze żydów, czyli jak zaproszenie opiewało: „wyłącznie P. T. Izraelitów“. Zaproszenia roznosili policyanci gminni. Był to konwentykiel celem przekabacenia żydów, by głosowali na klerykała Bujaka.

Dwie omyłki zakradły się do artykułu „Wybór na Wesołej“ we wczorajszym „Naprzodzie. Urlop 3-tygodniowy na agitacyę otrzymali kolejarze państwowi (nie północni) Garlicki, Kaliciński itd., zaś maszynista, za którego Brzezowski głosował, nazywa się Huciński (nie Chudziński).

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfreda de Musset (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach K. Kraatza.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Miłość“, komedya towarzyska w 4 aktach, napisał Antoni Potocki (nowość).

Niedziela: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Jak Głąbiński został wybrany. Wódz narodowej demokracyi nie będzie mógł śmiało patrzeć w oczy posłom w parlamencie, zwłaszcza socyalistycznym, gdyż ci niewątpliwie wykażą mu, iż został wybrany dzięki przekupstwu i głosowaniu hyen na obce legitymacye. Jedną z tych hyen, emer. kapitana Piszla, wyłapano, gdy w trzeciem już ubraniu, dla tem trudniejszego rozpoznania szedł głosować. Odebrano mu wówczas trzydzieści legitymacyj, a pewną część już udało mu się wrzucić do wychodka. Znamy autentyczne fakta, iż płacono za głos sześćdziesiąt koron i więcej. Fakta te wytoczymy na odpowiedniem miejscu, chociaż to będzie nie bardzo miłą rzeczą dla posła Głąbińskiego. Bardzo drogo, bo 60.000 kosztowało to „chlubne“ zwycięstwo posła Głąbińskiego.

Nowi profesorowie uniwersytetu. Dr Stanisław Zakrzewski zamianowany został profesorem historyi polskiej po prof. Wojciechowskim, a dr Szymon Aszkenazy profesorem historyi nowożytnej.

Pożar na dworcu kolejowym. W poniedziałek wieczór wybuchł pożar na dworcu kolejowym. Zajął się dach na jednym z budynków warsztatowych. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana. Natychmiastowy ratunek zapobiegł rozszerzeniu się pożaru, który przy panującym w dniu tym wietrze mógł przybrać wielkie rozmiary.

Konsul perski w areszcie lwowskim. Niedawno ustanowiono w Wiedniu konsulat perski, a konsulem mianowano Henryka Pollaka, handlarza winem. Pollak przyjechał onegdaj do Lwowa, aby tu wyszukać sobie agenta konsularnego. W hotelu przebrał się w pstry mundur konsula perskiego i udał się na policyę, aby zasięgnąć rozmaitych informacyj. Ponieważ policya lwowska nie otrzymała żadnego zawiadomienia urzędowego o kreowaniu w Wiedniu konsulatu perskiego i o mianowaniu konsulem Pollaka, znalazła się w wielkim kłopocie, tem bardziej, że Pollak nie miał przy sobie żadnych legitymacyj urzędowych, a za niejakim Henrykiem Pollakiem rozpisane są listy gończe. Wyjaśniono tę sprawę p. Pollakowi i zatelegrafowano natychmiast do Wiednia, a konsula poproszono, aby nie opuszczał gmachu policyi, póki nie nadejdzie odpowiedź. Konsul musiał tej „prośby“ usłuchać i uważać się za aresztanta. Na jego szczęście odpowiedź z Wiednia nadeszła w przeciągu pół godziny. Policya wiedeńska potwierdziła identyczność Pollaka, a policya lwowska udzieliła mu wszelkich żądanych informacyj.

Z kraju.

Okradzenie organizacyi kolejarzy w Nowym Sączu. Niewyśledzeni sprawcy dokonali w nocy z soboty na niedzielę śmiałej kradzieży, połączonej z włamaniem się do sklepu organizacyi kolejowej. Sprawcy rozbili kasę podręczną i zabrali całą gotówkę — oprócz tego znaczną liczbę towarów i tytoniu. Głównej kasy, w której podówczas znajdowało się kilkanaście tysięcy koron, sprawcy nie ruszyli.

Pożar w Zbarażu. W poniedziałek rano przed godziną 9-tą wybuchł nagle pożar na przedmieściu zwanem „Przygródek“ w jakiejś szopie. Przy ogromnie silnym wietrze płonął jeden budynek za drugim; pożar szerzył się z taką szybkością, że z niektórych domów nie zdołano nawet wynieść sprzętów, gdzieindziej wyniesione i złożone w ogrodzie, spaliły się do szczętu. Przybyła straż pożarna, zupełnie niezorganizowana, biegała od domu domu, nie umiejąc wziąć się do akcyi ratunkowej. Przy sikawkach pracowali przygodni widzowie pożaru. Mieszkańcy płonących domów biegali bezradni, bezsilni wobec rozszalałego żywiołu. Zabierano się do rozbierania dachów, aby przerwać pożar, zanim jednak uzyskano na to pozwolenie będących na miejscu katastrofy dygnitarzy starostwa i magistratu, już pożoga szła dalej. Między innymi spalił się też dom tow. Jacka Ostapczuka, który wyjechał na agitacyę w powiat tarnopolski. Ogółem spłonęła cała jedna strona wymienionego przedmieścia — 15 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt budynków gospodarskich. Wicher przeniósł płonące głownie przez staw i wzniecił pożar w innej części miasta Bazarzyńce, gdzie spłonęło 5 gospodarstw. Przy tym pożarze, jak przy innych wybuchających w Zbarażu co parę tygodni, okazała się zupełna nieudolność straży pożarnej. Są nowe sikawki i zakupiony niedawno hydrant, ale niema ani strażaków, ani naczelnika straży. Domy płonęły w odległości kilkunastu metrów od wielkiego stawu, a sikawki co chwila stały nieczynne z powodu braku wody!

Z zaboru rosyjskiego.

Mordowanie więźniów kryminalnych. W niedzielę rano więzienie dla przestępców kryminalnych przy ulicy Długiej w Warszawie było widownią krwawego zajścia na tle buntu więźniów. Gdy więźniowie powrócili z kaplicy do swych cel, rzucili się oni na otaczających ich dwóch strażników, aby ich rozbroić. Na wszczęty przez bitych strażników alarm, przybył oddział wojska, który dał do więźniów salwę. Wynikiem strzałów było zabicie 3 więźniów: Modzelewskiego, Walędziaka i Konarzewskiego, oraz zranienie więźniów: Gobrysia (rany postrzałowe nóg), Marcińskiego (rany kolbą na całem ciele) i Kotkiewicza (zmiażdżenie palców). Strażnika Wasilewskiego Franciszka, pobitego przez więźniów, odwiozło pogotowie w stanie groźnym do szpitala Czerwonego Krzyża.

Z caratu.

Spisek na cara. „Local Anzeiger“ donosi bliższe szczegóły o usiłowanym zamachu na cara. Spisek kierował się nietylko przeciw carowi, ale i przeciw następcy tronu i mieszkającemu w pałacu cara w. ks. Mikołajowi. Podoficer gwardyi przybocznej doniósł swoim przełożonym, że ofiarowano mu 10.000 rubli za udział w zamachu, oraz paszport i możność ucieczki za granicę. Przełożeni nakazali mu, żeby pozornie przyjął propozycye, prowadził rokowania i o wszystkiem donosił władzy. Skutek był nadzwyczajny. Dotąd aresztowano już 80 osób, między innemi nauczyciela liceum imienia cara Aleksandra. Skompromitowany jest także pewien członek Dumy ze skrajnej lewicy.

„Magdeburger Ztg“ donosi z Petersburga, że w sprawie spisku na życie cara aresztowano w sobotę byłych generałów Noscejowa i Haulberga, obwinionych jako moralnych sprawców zamachu. Równocześnie aresztowano 6 oficerów i 32 szeregowców z przybocznej gwardyi cesarskiej.

Ze świata.

Pożar cyrku. Z Barcelony telegrafują: Spalił się tu doszczętnie cyrk. Szkoda bardzo znaczna.

Katastrofa okrętowa. Z Grands Rapids w stanie Michigan donoszą: Spłonął parowiec „Naoni“. 50 podróżnych wyratowano. Czterech ludzi z załogi zginęło.

Wybory w Galicyi.

Wczoraj odbyły się wybory ścisłe, względnie ponowne w tych okręgach wiejskich, w których dnia 14 b. m. do rezultatu nie przyszło.

Wybory ściślejsze odbyły się w następujących okręgach:

46. (Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów). Oddano do godziny 9 wieczorem w powiecie rzeszowskim 7049 głosów. Z tego otrzymali: Jędrzejowicz (kons.) 2535, Szajer (centr.) 4514 głosów.

49. (Gorlice-Biecz-Jasło). Oddano do godz. 9 wieczorem w powiecie jasielskim 4606 głosów. Z tego otrzymali: ks. Męski (centr.) 3689, Cieślak (moskalofil) 917.

W powiecie gorlickim oddano 8401 głosów. Z tego otrzymali: ks. Męski 4405, Cieślak 3570.

W obu powiatach razem otrzymali: ks. Męski 8094, Cieślak 4487. Brak dotąd wiadomości z powiatu bieckiego. Wybór ks. Męskiego zapewniony.

53. (Sądowa Wisznia-Rudki-Sambor). Do godz. 9 wieczorem otrzymali: Surówka (nar. dem.) 7418, Mleczko (lud.) 9576 głosów.

Sambor. (Tel. wł.). Przy wyborze ściślejszym w okręgu wiejskim 53 między ludowcem Franciszkiem Mleczką a kandydatem zdrady narodowej Surówką działy się jaskrawe nadużycia ze strony komisarzy wyborczych. W gminie Strzałkowice komisarz Kamiński wydalił komisyę wyborczą i „urzęduje“ sam z pisarzem gminnym z Waniowic. To samo stało się w Barańczycach. Wśród włościan ogromne oburzenie, zachodzi obawa rozruchów. Na to zdaje się spekulują „narodowe“ władze. Nie chce się wprost wierzyć, z jak łajdackim cynizmem reprezentanci władzy sobie poczynają, aby tylko Surówce zapewnić mandat. Osławiony komisarz starostwa Łempkowski miał się przechwalać, że „gdyby wszystkie głosy padły na Mleczkę, to Surówka musi wyjść!“ Kubek w kubek ta sama pewność, co przed wyborem Petelenza...

56. (Kołomyja-Peczeniżyn-Ottynia). W powiecie peczeniżyńskim do godz. 9 wieczorem głosowało 5888 wyborców. Z tego otrzymali: ks. Wojnarowski (Ukrainiec) 4809, Dudykiewicz (moskalofil) 1079 głosów.

W powiecie kołomyjskim głosowało 10.309. Z tego otrzymali: ks. Wojnarowski 8835, Dudykiewicz 1474.

W powiecie tłumackim głosowało 2153. Otrzymali: Wojnarowski 357, Dudykiewicz 1796.

69. (Trembowla - Mikulińce - Czortków). W powiecie czortkowskim oddano 9129 głosów. Dr Mahler (syon.) otrzymał 6475, Socha (nar. dem.) 2654.

Wybory ponowne odbyły się w następujących okręgach:

45. (Tarnobrzeg-Nisko-Rozwadów). Otrzymali do godz. 9 wieczorem: w powiecie niskim Krempa (lud.) 3114, Wiącek (nar. dem.) 1929, hr. Resegnieur (dziki) 1293, hr. Lassocki 120, Skołyszewski (centr.) 10, Horodyński 44.

50. (Krosno-Strzyżów-Żmigrod). Do godziny 9 wieczorem w powiecie krośnieńskim głosowało 5524 wyborców. Otrzymali: Stapiński 4361, ks. Sielecki (moskalofil) 504, Tęczar (centr.) 489 głosów.

52. (Brzozów-Tyczyn). Do godz. 9 wieczorem głosowało 13.037. Otrzymali głosów: Bomba (lud.) 7457, dr Biały (nar. dem.) 3311, Brzęk (centr.) 2046. Prawdopodobny wybór Bomby i dra Białego.

55. (Kałusz-Wojniłów-Nadwórna). Znany dotąd tylko wynik z powiatu bohorodczańskiego. Głosowało 3375 wyborców. Z tego otrzymali: Trylowski (radykał ruski) 1961, Romańczuk (Ukr.) 1465, Cipser (nar. dem.) 136, Dudykiewicz (moskalofil) 258 głosów.

63. (Złoczów-Busk-Kamionka). W powiecie przemyślańskim głosowało 5580 wyborców. Obertyński (nar. dem.) 2435, Hlibowicki (moskalofil) 2015, ks. Zielski (Ukr.) 1127 głosów.

67. (Jarosław-Cieszanów). Dotąd wiadomy wynik z 35 na 50 miejsc wyborczych. Głosowało 12.012 wyborców; z tego otrzymali: Dr Kozłowski (kons.) 4156, Stachura (Ukr.) 2410, Hryniewiecki (moskalofil) 2137, Wilk 1610, Jampolski (lud.) 849, Lichacz 430, Szpak 47 głosów.

Sambor. Przy wyborze ścisłym w okręgu Nr. 53 głosowało 21.118 wyborców. Mleczko (ludowiec) 12.084, Surówka (nar. dem.) 9034. **Wybrany Mleczko.**

Kołomya. W okręgu Nr 56 głosowało przy wyborze ścisłym 34.314 wyborców. Ks. Wojnarowski (Ukrainiec) 29.451, Dudykiewicz (moskalofil) 4676. **Wybrany ks. Wojnarowski.**

Krosno. W okręgu Nr 50 przy wyborze ponownym głosowało 16.115 wyborców. Stapiński otrzymał 8456, Tęczar (rada nar.) 3627, Haruk (lud.) 2275 głosów. **Wybrany Stapiński.** Ścisły wybór między Tęczarem a Harukiem.

Brzozów. W okręgu Nr 52 głosowało przy ponownym wyborze 13.419 wyborców. Otrzymali Bomba (lud.) 7534, dr Biały (narod. dem.) 3616, Brzęk 2024, Rylski 162. **Wybrany Bomba.** Prawdopodobnie także wybrany dr Biały.

Dolina. W okręgu Nr. 55 przy ponownym wyborze oddano 39.168 głosów. Otrzymali: dr Trylowski (ruski radykał) 11.892, Romańczuk (Ukr.) 11.095, Cipser (nar. dem.) 9047, Dudykiewicz (moskalof.) 6740 głosów. Odbędzie się ścisły wybór na dwóch posłów między dr Trylowskim, Romańczukiem i Cipserem.

Złoczów. W okręgu Nr. 63 przy ponownym wyborze głosowało 34.945 wyborców. Otrzymali: dr Hlibowicki (moskalof.) 13.307, Obertyński (nar. dem.) 12.990, ks. Zielski (Ukr.) 7707 głosów. Odbędzie się ścisły wybór między tymi trzema kandydatami na dwóch posłów.

Jarosław. W okręgu Nr. 67 przy ponownym wyborze głosowało 23.612 wyborców. Otrzymali: dr Włodz. Kozłowski (konserw.) 7965, Stachura (Ukr.) 6441, Hryniewiecki (moskalof.) 3918, Jampolski (lud.) 2067, Wilk 1610, Lichacz 1564, Szpak 47. Odbędzie się ścisły wybór na dwóch posłów między Kozłowskim, Stachurą i Hryniewieckim.

Tarnopol. W okręgu Nr 68 przy ponownym wyborze głosowało 27.237 wyborców. Otrzymali: **tow. Jacko Ostapczuk (ruski socyalista) 12.300**, prof. Zamorski (nar. dem.) 8759, dr Hołubowicz (Ukr.) 6158 głosów. Miedzy tymi trzema kandydatami odbędzie się **ściślejszy wybór.**

Tarnobrzeg. W okręgu Nr 45 przy ponownym wyborze głosowało 18.367 wyborców. Otrzymali: Krempa (lud.) 9467, Wiącek (nar. dem.) 4739, hr Ressegnieur 1423, hr Lasocki 1977 głosów. **Wybrani: Krempa i Wiącek.**

N. Sącz. W okręgu Nr 48 przy ponownym wyborze głosowało 18.970 wyborców. Otrzymali: Stanisław Potoczek 6390, Ciągło (lud.) 4431, ks. Hnatyszak (moskalofil) 4315, Jan Potoczek 3969. Wybór ściślejszy między Stanisławem Potoczkiem, Ciągłą a ks. Hnatyszakiem.

Czortków. W okręgu Nr 69 przy ścisłem głosowaniu otrzymał dr Mahler (syon.) 12868, Socha (nar. dem.) 8242 głosów. **Wybrany dr Mahler, syonista z Pragi.**

Pilzno. W okręgu Nr 43 przy ścisłym wyborze otrzymał Józef Staniszewski (ludowiec) 14490, ks. Szczeklik (centr.) 1664 głosów. **Wybrany Staniszewski.**

Rzeszów. W okręgu Nr 46 oddano przy ścisłym wyborze 11915 głosów. Otrzymali: Szajer (centr.) 7527, Jędrzejowicz 4388 głosów. **Wybrany Szajer.**

Jasło. W okręgu Nr 49 przy ścisłym wyborze głosowało 13990 wyborców. Ks. Zygmunt Męski (centr.) otrzymał 8682, Cieślak (moskalof.) 4882 głosów. Wybrany ks **Męski.**

TELEGRAMY

z dnia 22 maja.

Dr Adler o stanowisku posłów socyalistycznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na odbytem wczoraj zgromadzeniu przedwyborczem w dzielnicy Fünfhaus, gdzie odbędzie się wybór ścisły między tow. Forstnerem a antysemitą Schneiderem, wygłosił tow. dr. Adler mowę, w której powiedział między innymi: Przed wyborami nie byliśmy zaniepokojeni, teraz nie jesteśmy swawolnymi. Klasa pracująca w Austryi jeszcze nie otrzymała przynależnej jej reprezentacyi w parlamencie. Dotąd byliśmy prześladowani i uciskani, zapełnialiśmy więzienia, teraz jesteśmy wielkiem stronnictwem parlamentarnem i mamy wpływ na ukształtowanie się losów Austryi. Potrafimy godnie reprezentować naszą siłę, będziemy skromnie i pilnie pracowali; jak byliśmy dotąd partyą robotników, tak teraz będziemy partyą pracy.

Wybory ściślejsze.

Praga. (Tel. wł.). Zarząd czeskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił polecić wyborcom w król. Winohradach, aby przy wyborach ściślejszych głosowali na ministra handlu dra Forzta.

Przeciw niemieckiemu językowi.

Praga. (Tel. wł.). Pravo Lidu“ donosi, że kancelarya parlamentu rozesłała nowowybranym posłom kwestyonaryusz dla zapodania swego życiorysu. Ponieważ kwestyonaryusz ten zawiera pytania wyłącznie w języku niemieckim, uchwalili czescy posłowie socyalistyczni zaprotestować w kancelaryi przeciw zamachowi na równouprawnienie językowe.

Katastrofa kolejowa w Wiedniu.

Wiedeń. Przed halą dworca Towarzystwa kolei państwowych najechała dzisiaj rano lokomotywa pociągu osobowego na pospieszny pociąg towarowy. 18 osób zostało zranionych lekko. Wdrożono surowe śledztwo.

Międzynarodówka agraryuszów.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi międzynarodowego kongresu rolniczego wygłosił mowę były francuski prezydent gabinetu Meline, w której wyraził zapatrywanie, że robotnicy, którzy do niedawna garnęli się do przemysłu, teraz zwrócą się znowu ku rolnictwu.

Rada przemysłowa.

Wiedeń. 28 maja i w dniach następnych odbędą się narady przybocznej Rady przemysłowej w sprawie zużytkowania przeznaczonej przez rząd sumy 1 miliona kor. na cele popierania eksportu.

Strejk tkacki na Śląsku.

Opawa. Liczba strejkujących robotników tkackich w Karniowie wzrosła do 2000. Robotnicy zwrócili się do władz z prośbą o podjęcie rokowań.

Strejk marynarzy.

Hamburg. Zebranie zorganizowanych marynarzy Hamburga i Altony, które odbyło się wczoraj wieczorem w Altonie, uchwaliło jednomyślnie rozpocząć natychmiast strejk. Strejk ten dotyczy całego personalu pokładowego i maszynowego z wyjątkiem załóg parowców rybackich i parowców lekkich.

Rewolucyoniści rosyjscy w Paryżu.

Paryż. Policya aresztowała trzech Rosyan zawikłanych w aferę Petrowa i wydała rozkaz aresztowania kochanki Selpnera, niejakiej Beszenkowskiej.

Paryż. Rosyjski student Derkow został wypuszczony na wolność, natomiast dwóch innych, Karpeńkę i Szenewa, zatrzymano w więzieniu. Modystkę Beszenkowską po przesłuchaniu pozostawiono na wolnej stopie.

Ustawa o czystości wyborów we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych obraduje nad przyjętym już przez senat wnioskiem w sprawie przestrzegania tajemnicy, wolności i czystości wyborów.

Kongres socyalistyczny.

Paryż. Najbliższej niedzieli odbędzie się w St. Etienne kongres Związku socyalistycznego departamentu Loire. Jedna z miejscowych grup powzięła uchwałę o wykluczenie ze Związku ministra Brianda. Uchwała ta będzie przedłożona kongresowi.

Umowa francusko-japońska.

Paryż. Ze źródeł półurzędowych donoszą, że jest rzeczą niemożliwą, iżby minister spraw zagranicznych Pichon jeszcze przed ogłoszeniem francusko-japońskiej ugody, która prawdopodobnie jutro lub pojutrze będzie podpisaną, podał jej treść do wiadomości parlamentu.

Powstanie w Indyach.

Lahore. Redaktor i właściciel pisma indyjskiego „India“, nazwiskiem Pindidaso, został w poniedziałek rano aresztowany pod zarzutem podburzania do rewolucyi i przewieziony do Lahore.

Rozruchy w Ameryce środkowej.

Nowy Orlean. „Ass. Press“ donosi: Prezydent Nicaragui telegrafował do tutejszego konsula Nicaragui, że w Salvadorze wybuchła rewolucya, a na jej czele stoi b. wiceprezydent republiki a obecny minister spraw wewnętrznych Prudentio Alvara.

Z caratu.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma zajmowała się wczoraj wypracowanym przez komisyę projektem regulaminu, który zawiera szereg artykułów, mających wedle możności zapobiedz zbytecznej dyskusyi. Po przyjęciu znacznej części tych artykułów dalszą dyskusyę odroczono do czwartku i posiedzenie zamknięto.

O polskie szkoły.

Petersburg. (Tel. wł.). Koło polskie złożyło w kancelaryi Dumy wniosek o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach Królestwa. Debata w Dumie nad tym wnioskiem rozpocznie się w najbliższych dniach.

Przeciw Gołowinowi.

Petersburg. W „N. Wremia“ ogłaszają dziś monarchiści list otwarty do prezesa Dumy Gołowina, podpisany przez 54 członków Dumy. W liście tym zarzucają oni Gołowinowi, że mimo umyślnej nieobecności lewego bloku w Izbie oświadczył, że Duma jednogłośnie potępia usiłowany zamach na cara. Pismo kończy się następującemi słowy: Pańska enuncyacya co do jednogłośności jest obłudną i naszem zdaniem, nie jest zgodną z wysokiem stanowiskiem, które zajmujesz. Uważamy za nasz obowiązek podać to do wiadomości, aby pańskie słowa nie wprowadzały Rosyi w błąd i nie ukrywały właściwego charakteru pańskiej enuncyacyi.

Bomby w Odessie.

Odessa. W centrum miasta tuż koło gmachu policyjnego rzucono wczoraj bombę na **dwóch oficerów policyi. Jeden zabity,** jeden ciężko raniony. Ze sprawców policya jednego zastrzeliła, a kilku aresztowała. Wskutek zamachu przygotowują się znowu rozruchy antyżydowskie.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Kiedy wczoraj pochód ze zwłokami zabitego przy onegdajszej eksplozyi bomby rewirowego policyi Panasica zbliżał się do cerkwi, w której wystawione były także zwłoki zabitego przy tej samej eksplozyi rewirowego, nagle padły z tłumu dwa strzały. Powstał ogromny popłoch. Kilka kobiet zemdlało. Ponieważ przypuszczano, że strzały pochodziły z jednego z pobliskich hotelów, kilku młodych ludzi strzelało do tego hotelu. Nikt nie odniósł zranienia. W przyległych ulicach pozamykano sklepy, a cały rewir został obstawiony wojskiem. Policya dokonała w wielu mieszkaniach rewizyj domowych i wiele osób aresztowała.

Chłopi w obronie socyalistów.

Woroneż. (Pet. ag. tel.). We wsi Kałacz uwięziono 18 b. m. 30 rewolucyjnych socyalistów. Następnego dnia przyszło do rozruchów. Wielki tłum zaatakował policyę i żandarmeryę. Żandarmi zostali kamieniami pokaleczeni, z tych dwóch śmiertelnie. Połączenia telegraficzne poprzerywane. Wczoraj przybył tam gubernator z oddziałem kozaków.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).